

LIBERALIZM A MORALNOŚĆ

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 178-182)

Jednym z pojęć często pojawiającym się w naszym życiu społecznym i kulturalnym jest pojęcie liberalizmu. Towarzyszą mu takie pojęcia, jak tolerancja, pluralizm, demokracja, wolny rynek. Liberalizm wywodzi się z Oświecenia i jest systemem poglądów o charakterze społeczno-politycznym. Filozoficzna istota liberalizmu polega na wywyższeniu ludzkiej wolności i uznaniu jej za specyficum człowieka. To wolność jest tytułem do tego, co nazywamy godnością człowieka. Dlatego wolności nie wolno ograniczać; należy stale poszerzać jej zakres. Istotnym dla wolności czynnikiem jest własność prywatna. Wolność – zdają się sugerować liberałowie – jest poniekąd mierzona własnością prywatną czyli wartościami materialnymi.

Ponieważ każdy człowiek jest inny i każdy rodzi się wolny, stąd każdy ma prawo do wyrażenia swej wolności i indywidualności, a także aby inni jego wolność i indywidualność respektowali. Teza ta jest źródłem dwóch podstawowych zasad rządzących życiem społecznym – pluralizmu i tolerancji. W doktrynie liberalistycznej zadaniem państwa jest obrona i poszerzanie pola ludzkiej wolności, przez czuwanie nad przestrzeganiem tych dwóch zasad oraz budowanie społecznego dobrobytu. Dla zagwarantowania wolności i dobrobytu, ustrój państwa opiera się na politycznym pluralizmie, demokracji parlamentarnej i wolnym rynku. Liberalizm jest doktryną wyrosłą na gruncie społeczeństwa kapitalistycznego i przenika obecnie do krajów postkomunistycznych, także do Polski.

Ponieważ u podstaw liberalizmu leży pewna koncepcja wolności, trzeba się jej bliżej przyjrzeć. Aby odpowiedzieć na pytanie, czy liberalistyczna koncepcja wolności jest słuszna czy nie, należy w ludzkim doświadczeniu odnaleźć miejsce, w którym wolność odsłania się w sposób elementarny i źródłowy. Wyjdźmy w tym celu od tak oczywistej aktywności poznawczej, jaką jest sądenie czyli wydawanie sądów. Otóż sądenie jest specyficznym aktem poznania. Jego specyfika polega na obecności w nim momentu asercji czyli momentu stwierdzenia zachodzenia bądź nie zachodzenia czegoś. Dzięki niemu sąd może być bądź prawdziwy, bądź fałszywy. Kiedy wypowiadam jakikolwiek sąd, to w nim ujmuję pewien stan przedmiotowy, jako tak właśnie istniejący czyli stwierdzam o nim prawdę. To stwierdzenie prawdy wyraża pierwszą reakcję podmiotu na poznany stan rzeczy. Ale sąd nie jest tylko stwierdzeniem obiektywnej rzeczywistości, lecz wyraża także elementarną aprobatę tego, co

w sędzie ująłem. To zaangażowanie podmiotu jest zaangażowaniem jego wolności i to w sposób nieunikniony. Nie mogę nie uznać tego, co poznałem jako rzeczywiście zachodzące czyli prawdziwe. Nie możemy zaprzeczyć temu, co sami poznaliśmy jako prawdziwe.

W akcie poznania sądowego człowiek konstytuuje się najpełniej jako podmiot poznający. Jako podmiot poznania prawdy, człowiek niejako wyłania się z własnego ciała i psychicznych oraz społecznych uwarunkowań. Dzięki poznaniu prawdy człowiek zajmuje wyróżnioną pozycję w świecie. Przekreślenie możliwości jej poznania przez człowieka, jest przekreśleniem jego wyjątkowego statusu w świecie. A zatem w akcie poznania ma miejsce źródłowe odsłonięcie wolności. To rozumienie wolności polega na tym, że wolność jest zawsze wolnością wobec prawdy. Oznacza to, że porządek decyzyjny, u którego podstaw tkwi wolność, jest nieuchronnie związany z porządkiem poznawczym (prawdziwościowym). Wolność odsłania się człowiekowi wraz z dokonywaniem przez niego aktu poznania sądowego. Trzeba tu podkreślić presystemowy charakter tego doświadczenia wolności. Jeszcze nic nie wiem o wolności, a już jestem, na mocy własnego aktu poznania, w nią zaangażowany. Od wewnątrz konstytuuje się i moja wolność i moja osobowa podmiotowość. Tak oto prawda stoi u podstaw całego naszego życia osobowego. Człowiek odrzucając prawdę, wprowadza dysonans w swoją racjonalną naturę. „Obudziwszy” swoją wolność jako akt aprobaty prawdy, pragnie teraz tę strukturę odwołać. Oddaje wówczas swoją wolność w niewolę takiego lub innego dobra, które odpowiada jakiejś potrzebie lub pragnieniu człowieka, ale nie odpowiada mu jako rozumnie wolnemu podmiotowi. Moja rozumna natura polega na tym, że nie wolno mi nie uznać tego, co poznałem jako prawdziwe.

W zakres poznawanych prawd, wchodzi przede wszystkim prawdy o dobru poznawanych przez nas bytów. Wśród prawd, które narzucają się człowiekowi z oczywistością jest prawda o godności każdego człowieka. Polega ona na tym, że człowiek jawi się jako cel naszych działań. Oznacza to, że nie wolno go traktować jako środek. W naszym działaniu winniśmy dawać wyraz temu nieużytecznemu sensowi ludzkiej osoby, powinniśmy respektować ją dla niej samej.

Istotnym problemem w życiu indywidualnym i społecznym jest przekład tej prawdy na powinności szczegółowe i konkretne. Chodzi o odpowiedź na pytanie, jakie to działania odpowiadają godności człowieka, a jakie nie. Szczególnie chodzi o pytanie, co powinniśmy czynić w konkretnych warunkach w jakich przyszło nam działać. W formułowaniu tych konkretnych powinności, winniśmy kierować się sumieniem, czyli własnym przekonaniem. Co to jest przekonanie? Jest to pewien stan umysłu, który należy do porządku psychologicznego. Ale ten stan psychiczny kształtuje się na podstawie aktów poznania,

wyrażających się w sądach o rzeczywistości, a więc na podstawie porządku logicznego. Jeśli ktoś żywi przekonanie, a nie posiada uzasadniających go racji, tego przekonanie określamy jako irracjonalne. Tego typu stany nie odpowiadają człowiekowi jako rozumnemu podmiotowi. Wynika z tego, że akty sumienia winny być racjonalnie uzasadnione. Tę prawdę dostrzegła etyka klasyczna, która sumienie nazywała sądem o wartości własnego postępowania. Sąd ten ma charakter normatywny, obligujący nas do pewnego postępowania. I tak, jak każdy sąd, domaga się uzasadnienia. Podkreślmy, sądy sumienia są uzasadnialne. Dlatego wolno żywić tylko takie przekonania moralne, które potrafimy uzasadnić na podstawie jakiegoś poznania. Ta uzasadnialność sądów sumienia polega na tym, że są one konkluzją z wiedzy ogólnej, a dotyczącej moralności. Ostatecznie sądy te opierają się na poznaniu bytu w aspekcie jego wartości. Ta ostateczna zasada formułowania sądów sumienia nazywa się normą moralności. Sumienie konstituuje się przez odwołanie się do niej. Porządek psychologiczny (subiektywny) opiera się na porządku logicznym (obiektywnym). Wspomniana tu tradycja klasyczna wyrażała tę prawdę, określając sumienie jako subiektywną normę moralności, która konstituuje się przez poznanie normy obiektywnej.

Na temat sądów sumienia toczą się spory. Dotyczą one wartości ludzkich postępowań. Podstawą rozstrzygania tych sporów jest możliwość poznania rzeczywistości w aspekcie aksjologicznym. Zaprzeczenie możliwości poznania prawdy o dobru i kierowania się nią jest przekreśleniem osobowej podmiotowości, wyrażającej się w racjonalności. Przy takim stanowisku dyskusje na tematy moralne stają się dyskusjami ideologicznymi.

Powróćmy teraz do liberalizmu. Jego istotą jest – jak już mówiliśmy -wywyższenie ludzkiej wolności. Wolność tę rozumie się jako wolność do wyznawania czegokolwiek i postępowania jakkolwiek, byleby nie naruszać wolności innych ludzi. W świetle poczynionych rozważań, zasada pluralizmu winna być kierowana zasadą racjonalności przekonań. Ktoś kto ignoruje tę zasadę, nie może być partnerem dialogu. Liberalistyczna wykładnia pluralizmu zdaje się pomijać tę potrzebę racjonalności przekonań. Podobnie jest z zasadą tolerancji. Nie może ona oznaczać prawa do postępowania jakkolwiek. Postępowanie winno kierować się obiektywnym dobrem człowieka. Istotą ludzkiej wolności jest jej związanie prawdą o dobru. Liberalistyczna wykładnia zasady tolerancji przekreśla tę konstytutywną dla wolności cechę. Koncepcja wolności jako jedynego atrybutu osoby, prowadzi do potraktowania aktów ograniczenia wolności jako aktów moralnie złych. Wiąże się z tym przekonanie, że wszelkie dobra człowieka są „przedmoralne” czyli względne. Dobra te – zależnie od okoliczności – można chronić lub poświęcać, ale żadne z nich nie jest nienaruszalne. Takim dobrem jest ludzkie życie. Można je ochraniać ale można je też

poświęcić. Zależy to od podmiotu, ściślej – od jego wolności. Jest ona kryterium wartości moralnej czynu. Konsekwencją liberalizmu jest relatywizm i to, co można by nazwać moralnością konsensualną. Ponieważ nie istnieją obiektywne kryteria, które dobro i kiedy można chronić, które zaś nie, decyduje o tym zgoda (consensus) większości. To wola większości rozstrzyga, co jest, a co nie jest, moralnie dopuszczalne. Otóż nie jest prawdą, że wolność jest jedynym atrybutem osoby. Osobę konstytuuje także rozumność tzn. zdolność poznania prawdy, także – prawdy o dobru. I związanie wolności z tą prawdą jest... prawdą o człowieku i jego postępowaniu. Człowiek poznając prawdę i kierując się nią w swoim postępowaniu, spełnia się jako osoba.

Literatura:

M. A. Krąpiec, „Światopogląd i prawda”, w: „Z zagadnień światopoglądu chrześcijańskiego”, Lublin 1989.

A. Szostek, „Sumienie i źródła jego wiążącej mocy”, „Ethos”1989, nr 6/7.

M. Novak, „Liberalizm – sprzymierzeniec czy wróg Kościoła”, Poznań 1993.